

Jacek Kwaśniewski

KONIECZNOŚĆ ZŁA DOWÓD NIE WPROST (UZUPEŁNIENIE ARGUMENTACJI PLANTINGI)

Tradycja chrześcijańska od św. Augustyna po filozofów współczesnych traktuje zło jako nieunikniony produkt uboczny posiadania przez nas wolnej woli. Mając wolną wolę przy podejmowaniu decyzji o wymiarze moralnym, jedni wybierają dobro, inni zło. Zło jest kosztem, ale bez wolności wyboru nie byłoby też dobra. Czyny moralnie dobre i złe bowiem istnieją tylko w warunkach wolności.

Zło jest zatem konieczne, nieuniknione, niechybne.

Problem z tą argumentacją jest taki, że można ją po prostu odrzucić, stwierdzając, że nie ma żadnej sprzeczności w istnieniu wolnych istot zawsze czyniących dobro. Bóg mógł stworzyć ludzi wolnymi, ale zawsze czyniącymi dobro. Tak właśnie rozumował J.L. Mackie, pisząc:

Jeśli Bóg stworzył ludzi tak, że w swych wolnych wyborach czasami preferują to, co dobre, a czasami to, co złe, dlaczego nie mógłby stworzyć ludzi tak, by zawsze dobrowolnie wybierali dobro? Jeśli nie ma żadnej logicznej niemożliwości w wolnym wybieraniu przez ludzi dobra w jednej lub kilku sytuacjach, to nie może być logiczną niemożliwością wolny wybór dobra za każdym razem. Bóg nie stał zatem wobec wyboru pomiędzy utworzeniem niewinnych automatów i istot, które działając wolno, robią czasami źle. Miał oczywiście lepszą możliwość stworzenia istot, które działałyby wolno, ale zawsze czyniły dobro (Mackie, 1955, s. 209).

Alvin Plantinga odrzucił to rozumowanie, posługując się koncepcją ponadświatowego skażenia, osadzoną w logice światów możliwych (Plantinga, 1995, s. 75–85). Mackie w odpowiedzi skrytykował koncepcję ponadświatowego skażenia (Mackie, 1997, s. 223–229). Zamiast analizować tę wymianę ciosów (w moim przekonaniu nierozstrzygniętą), chcę przedstawić inny, prosty dowód, że zło jest rzeczywiście nieuniknione i konieczne, w związku z czym rację ma Plantinga.

To, że zło jest rzeczywiście konieczne i nieuniknione, można wykazać przy użyciu dowodu nie wprost, który udowadnia prawdę danego twierdzenia poprzez wskazanie, że jego negacja (antyteza) prowadzi do sprzeczności. W naszym przypadku należy więc jako prawdziwą przyjąć tezę przeciwną, o możliwości istnienia wolnych istot zawsze czyniących dobro, i zastanowić się, czy jej konsekwencje nie prowadzą do sprzeczności, a dokładnie, czy czynienie zawsze dobra nie jest sprzeczne z założeniem o wolnej woli. Jeśli tak, teza o konieczności istnienia zła w świecie wolnej woli zostanie obroniona.

Mamy więc następujący zbiór.

- 1) Teza, którą chcemy udowodnić: „W warunkach wolności zło jest nieuchronne, konieczne”.
- 2) Założenie: „Istnieje wolna wola”.
- 3) Teza przeciwna: „Zło nie jest konieczne, bo jest logicznie możliwy świat, w którym ludzie mają wolną wolę i zawsze czynią dobro”.

Przystąpmy zatem do przeprowadzenia dowodu. Przyjmijmy, że jest prawdą, że mógłby istnieć świat wolnych istot czyniących zawsze dobro. Powstaje pytanie, jakie warunki muszą być spełnione, aby taki świat zaistniał. Otóż pierwszym i podstawowym warunkiem jest to, że jeśli wolne istoty mają zawsze czynić dobro, na wstępie nie mogą się różnić w ocenie, co jest dobrem, a co złem. Gdyby się co do tego różniły, będą wybierać dobro, które przez innych może być oceniane jako zło.

A nie o taki świat nam idzie. Taki już mamy. Idzie nam o świat lepszy, w którym nie tylko każdy jest przekonany, że postępuje dobrze, ale i neguje, że bliźni także dobrze czyni. I wie, że tak jest, bo doświadczenie i obserwacja działań innych osób taką ocenę potwierdzają.

Tak więc pierwszym i niezbędnym warunkiem, który musi zostać spełniony, byśmy wszyscy zawsze wybierali dobro, jest to, byśmy wszyscy tak samo oceniali jako dobre lub złe wszystkie uczynki, wydarzenia, wygłaszane opinie i zamierzenia.

W świecie rzeczywistym ludzie różnią się w ocenie tego, czy dany uczynek jest dobry, czy zły, i powody tych rozbieżności są rozmaite. Oceniam, ale nie znam wszystkich okoliczności i gdybym je poznał, może zmieniałbym swoją ocenę. Oceniam inaczej niż kolega, bo ja uważam to za naganne, a on za dobre. Oceniam coś tak, a nie inaczej, bo zaślepiają mnie emocje i gdy wygasną, może zmienię zdanie. Oceniamy odmiennie te same decyzje innych osób, bo mamy rozbieżne interesy. Oceniam dany uczynek inaczej niż sąsiad, bo z doświadczenia, którego on nie ma, wiem, do czego przeważnie taki uczynek prowadzi. Mamy różne poglądy na sprawy ekonomiczne, polityczne, społeczne. Wyznajemy różne etyki i religie. Wynikają stąd różne oceny tych samych uczynków. Na to, czy

dane działanie ocenimy pozytywnie, czy negatywnie, wpływa też nasza osobowość, np. czy patrzymy na świat przez różowe okulary, czy też widzimy go ciągle w ciemnych barwach. Pełen portfel również zmienia optykę.

Mógłbym tę listę czynników różnicujących oceny ciągnąć i ubarwić wieloma przykładami. Chcę jednak zastanowić się tylko nad jedną sprawą: co należałoby zrobić, byśmy wszyscy mogli każdy uczynek ocenić tak samo – jako dobry lub zły?

Trudno to sobie wyobrazić, jeśli spojrzymy na ludzi, którzy faktycznie istnieją. Jest zerowa szansa, by Olga Tokarczuk, Lionel Messi, Donald Trump, cesarz Naruhito, Ajman az-Zawahiri, papież Franciszek oraz cała reszta świata nagle zaczęli się ze sobą zgadzać we wszystkim. Ale pomyślmy, tak hipotetycznie, o restarcie Wszechświata. Pan Bóg ma znowu wolną rękę. Jakie więc warunki muszą być spełnione, abyśmy wszyscy oceniali wszystko tak samo?

Lista jest zapewne długa, ale wśród najważniejszych warunków znajduje się na pewno taka sama lub niezwykle podobna dla wszystkich hierarchia wyznawanych wartości. Wówczas rzeczywiście, wszyscy będziemy oceniać tak samo czyny i zamiary, zarówno nasze, jak i naszych bliźnich. Nie należy jednak sądzić, że jednakowa hierarchia wartości jest czynnikiem eliminującym wszelkie rozbieżności. Na przykład brak tej samej wiedzy o danym problemie może różnicować stanowiska bez względu na to, czy mamy wspólny system wartości. Wspólna hierarchia wartości nie eliminuje więc różnic i dyskusji, ale jest fundamentem głębokiej, niejako przedustawnej zgody aksjologicznej, co powoduje, że dyskusja nie jest konfrontacją, ale wspólnym rozważaniem rozmaitych aspektów problemu, połączeniem umysłów, aby razem stawić czoło tematowi, i zawsze (!) prowadzi do uzgodnienia akceptowanego przez wszystkich stanowiska czy poglądu. Jednakowa hierarchia wartości nie jest pomysłem abstrakcyjnym, ale jej przykłady odnoszą się z reguły do bardzo ograniczonych grup. Pomyślmy o gronie bliskich przyjaciół czy członkach tajnych ugrupowań bojowych. Dobrą egzemplifikacją są też elitarne organizacje zbudowane na wyraźnych fundamentach aksjologicznych, ze staranną selekcją członkostwa i z określonymi celami, np. Opus Dei. Jednak we wszystkich tych przypadkach – powtórzmy to, bo jest to sprawa kluczowa – jednakowa, wspólna hierarchia wartości odnosi się do bardzo ograniczonej liczby osób. Często też taka wspólnota wartości jest wymierzona przeciwko innym. Mackie zaś głosi, że taka możliwość jest logicznie dostępna dla wszystkich istot dysponujących wolną wolą.

Ale rodzi się w tym miejscu zasadnicze pytanie: jak Bóg może dać nam wolność wyboru między dobrem i złem, a więc i wolność oceny, co jest dobrem i złem, a równocześnie narzucić wszystkim jedną hierarchię

wartości, która określa, co jest dobrem, a co jest złem, i która także szereguje na drabinie ważności, co jest większym, a co mniejszym dobrem i co jest mniejszym złem, a co większym? W moim głębokim przekonaniu natrafiamy tu na sprzeczność, bo narzucenie wszystkim takiej hierarchii jest sprzeczne z naszą wolnością wyboru, jako że obejmuje ona nie tylko wybór dobra lub zła, ale i wolność wyboru tego, co powinno być oceniane jako dobro i zło.

Idea wolnych istot zawsze czyniących dobro okazuje się wewnętrznie sprzeczna. Żeby bowiem wszyscy zawsze wybierali dobro, muszą wprzód jednakowo oceniać każde zdarzenie pod kątem tego, czy jest ono dobre, czy złe, a to wymaga wszczęcia wszystkim, zanim jakiegokolwiek oceny będą dokonane, jednakowej hierarchii wartości, która przesądza nasze późniejsze wybory. Wolność wyboru wybierająca zawsze dobro wymaga więc najpierw eliminacji wolności wyboru wartości, które uznamy za dobre. Wymaga więc eliminacji swobody wyboru takiej czy innej hierarchii wartości. Ale wolność wyborów moralnych z amputowaną wolnością wyboru hierarchii wartości nie jest wolnością wyboru. Czyli teza o wolności zawsze wybierającej dobro jest wewnętrznie sprzeczna.

332

Wykazanie, że istnieje sprzeczność między założeniami a tezą przeciwną do udowadnianej prowadzi do uznania tezy udowadnianej za prawdziwą. W naszym przypadku zachodzi sprzeczność między założeniem o wolnej woli a tezą, że zło nie jest konieczne, bo jest logicznie możliwy świat, w którym ludzie mają wolną wolę i zawsze czynią dobro. W związku z tym prawdziwa jest teza, że w warunkach wolności zło jest nieuchronne.

Dowód, który przeprowadziłem, może przygnębiać. Zło jest w naszym świecie nieuchronne, konieczne. To smutne. Ale cel, jaki mi przyświecał, jest wręcz odwrotny. Dowodem tym bronię i uzupełniam to, czego dowodzi w swojej książce *Bóg, wolność i zło* Plantinga – że wiara w Boga jest poglądem racjonalnym, czyli wewnętrznie niesprzecznym i do pogodzenia z tym, co wiemy o świecie. Jedynym potknięciem Plantingi była polemika z Mackiem. Sądzę, że teraz, z pomocą mojego dowodu, dowód Plantingi jest już pełny.

Bibliografia

- Mackie J.L. (1955), *Evil and Omnipotence*, „Mind, New Series” 64, 254, s. 209; polskie tłumaczenie cytowanego fragmentu w: A. Plantinga (1995), *Bóg, wolność i zło*, Znak, Kraków, s. 60.
- Mackie J.L. (1997), *Cud teizmu. Argumenty za istnieniem Boga i przeciw istnieniu Boga*, przeł. B. Chwedeńczuk, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa.
- Plantinga A. (1995), *Bóg, wolność, zło*, przeł. K. Gurba, Znak, Kraków.

Streszczenie: *Konieczność zła. Dowód nie wprost (uzupełnienie argumentacji Plantingi)*

Tradycja chrześcijańska traktuje zło jako produkt uboczny posiadania przez nas wolnej woli. To stanowisko można jednak odrzucić, stwierdzając, że nie ma sprzeczności w istnieniu wolnych istot zawsze czyniących dobro. Dotychczasowe próby wykazania błędności takiej odpowiedzi zawiodły. Można wszakże wykazać jej nietrafność, używając do tego celu dowodu nie wprost. Zakładam, że istoty mające wolną wolę mogą czynić jedynie dobro, a następnie wykazuję, że aby tak się działo, muszą być one wprawdzie pozbawione wolnej woli przy wyborze swojej hierarchii wartości. Teza o wolnych istotach czyniących zawsze dobro prowadzi więc do sprzeczności. Zatem zło jest nieuniknione.

Słowa kluczowe: Alvin Plantinga, wolna wola, zło, chrześcijaństwo, filozofia religii, dowód nie wprost

Summary: *Necessity of Evil. Proof by Contradiction (Supplement to Alvin Plantinga)*

The Christian tradition sees the evil as a by-product of our free will. However, this thesis could simply be rejected as it can be argued that there is no logical contradiction in the existence of beings who would act freely but always go right. Hitherto attempts to point out the fallacy of this rejection failed. My proof by contradiction solves the problem. I assume that beings having free will can do only good. Next I show that such a possibility must lead to the rejection of their free will in the selection of their hierarchy of values. Therefore the thesis of free beings doing always good results in contradiction. Therefore, the evil is unavoidable.

Keywords: Alvin Plantinga, free will, evil, Christianity, philosophy of religion, proof by contradiction